

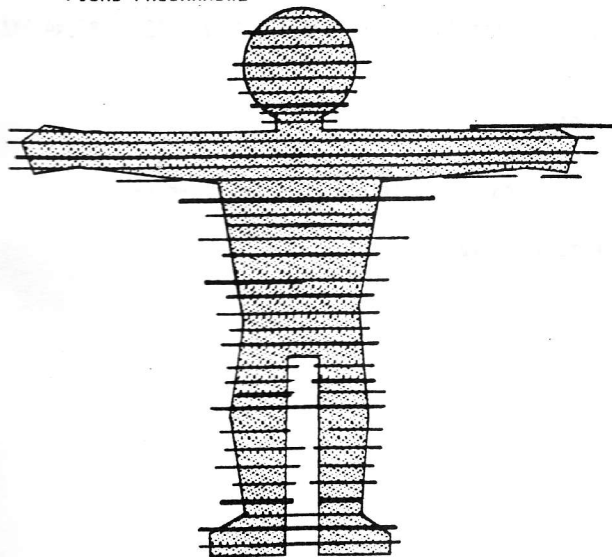
36

NR TRZYDZIESTY SZÓSTY

36
36
36
36
36
36
36
36
36
36

SZTUKA OSOBOWA

PISMO PROGRAMOWE



5 Ryszard Marek Kędzierski (obraz) - INRI

6 Słowa Ewangelii - św.Mt 24,1-3

7 Henryk Wolniak (poezja) - URODZINY II
- LŻAWNIK

11 Lucjan Zuzia (proza) - PRAWDZIWYM CZŁOWIEKIM MOŻNA BYĆ
WSZĘDZIE

24 VARIA

28 Ryszard Marek Kędzierski (poezja) - KARTKA

29 NOTA AUTORSKA

SZTUKA

OSOBA

PROGRAMOWE PISMO
OSOBA - ZNAK - ESEJ
WROCŁAW - 1995 ROK V
± MIESIĘCZNIK

[illegible]

"Gdy Jezus szedł po wyjściu ze świątyni, zbliżyli się do Niego uczniowie, aby Mu pokazać budowle świątyni. Lecz On rzekł do nich: <<Widzicie to wszystko? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony>>. A gdy siedział na Górze Oliwnej, podeszli do Niego uczniowie i pytali na osobności: <<Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?>>.

ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewange-
lia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia
ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewange-
lia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia
ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewange-
lia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ew-
ngeliam ewangelia ewangelia ewangelia ewangelia ewngeliam

URODZINY II

Na urodzinach samotności
wznosi się toast wodą życia
żyje urodzeniem słowa
słowi urodzeniem życia

samotność samotrzeć
z cieniami samotności
w starciu z pyłem gwiazdnym
staje gwiazdą
pierwszej wielkości
wśród samotności polez
opada na drogę
mleczną po mieczu

wśród samotności
drog mlecznych
powstaje pytanie
i stoi istotnie
istojem bez odpowiedzi
z zaciągniętym długiem
u wieczności

Na urodzinach wieczności

na wieczninach urodziności
rodzi się nowe słowo
do milczenia
podwiecznomilczami

URODZINY II

W urodzinach słowności
rodzi się nowe słowo
do milczenia
podwiecznomilczami

W urodzinach słowności
rodzi się nowe słowo
do milczenia
podwiecznomilczami

W urodzinach słowności
rodzi się nowe słowo
do milczenia
podwiecznomilczami

W urodzinach słowności

LZAWNIK

nie potrafię zdobyć środków
na życie
ani żyć w środku życia
ani rzeź ze szczęścia
szczęścioremieniem
ani szczęściem
rzenioszczęściem
ani zeliź szczęścia
przez całkowite zeliżenie
- wylzowienie do dna
zadnienie we lzy
w ulotne instrumenty duszy
do wykonywania kantyczek
na część Boga
bożyczek do obdarzania
bylelżawnika bylelżezem

nic nie wylzowi
na tamten świat
oprócz słowa
nic z tamtego
nie wylzowi
do duszy
oprócz kropli

pełnej Boga
 pełnobogiem
 pełnobożącej
 pełni rolę
 Boga uprawiającego
 człowieka w ziemi

Henryk Wolniak

PRAWDZIWYM CZŁOWIEKIEM MOŻNA BYĆ WSZĘDZIE...

Z trudem podniosłem się z krzesła i zrzuciłem z siebie kurtkę. Poczulem ukłucie w płucach. Nogę miałem jak z galarety. Kląpnałem ponownie na krzesło. Po chwili zdobyłem się na wysiłek. Wstałem i poszedłem do łazienki. Stałem przed lustrem. Jedną ręką opierałem się o ścianę, a drugą macałem obolałe żebra.

Twarz miałem woskowożółtą. Widać było wyraźnie, że zaczynają puchnąć wargi. Napastnik nie miał made mną litości. Odkręciłem kurek. Strumień wody uderzył w zagłębienie umywalki, rozbryzgując na wszystkie strony drobne kropelki wody. Splunąłem krwią i śliną, a potem nachyliłem się, nabrałem wody w dłoń i kilka razy obmyłem twarz. Palcami sprawdziłem stan zębów. Były niernaruszone. Kości dłoni miałem otarte. Trzymałem ręce pod strumieniem wody, żeby zmyć zaschniętą krew. Wytarłem ręce, przeszedłem po pokoju, zdjąłem z siebie ubranie i rzuciłem się na łóżko. Obudziłem się z obolałą głową. Gdy odzyskałem pełną jasność umysłu, zauważyłem, że przez okno zagląda słońce.

Rozglądałem się po pokoju jakbym był w nim pierwszy raz. Potoki myśli kotłowały się pod moją czaszką. Jedna nieustannie przebijają się przez inne: wystrzeliłem i zabiłem...

Kim teraz jestem? Muszę to sobie dokładnie wyjaśnić; nim to zrobię, muszę być świadomym tego, że nieprzyjaciół narzuca metody walki. Działalem w imieniu prawa. Prawo!... To ludzie tworzą prawo. Stąd powstają błędy. Chyba zapomniałem o tym, że przystępując do walki na śmierć i życie, już nic nie jestem wart jako prawdziwy człowiek, bo w takiej walce się zabija. Kto zgadza się na jej stoczenie, zgadza się na zabijanie. Co z tego, że mam prawo zabijania w walce ze złem.

W tym momencie przypominałem sobie łacińskie przysłowie - jedno z wielu, którymi często posługiwał się jeden z profesorów mojej uczelni: "*Dura lex, sed lex*". Ale co to za prawo, jeżeli akt jego wykonania jest sprzeczny z innym prawem - choćby boskim. Ja przecież też mam prawo do własnych odczuć, jestem człowiekiem rozumnym, a nie zwierzęciem." Zawsze możesz postąpić inaczej" - zareagował natychmiast mój mózg.

A gdy nie ma wyjścia, gdy mogą mnie zabić, nie zważając na moje człowieczeństwo? Czy wtedy też powinienem zrezygnować z tego prawa? - zadałem sobie kolejne pytania. Tym razem jednak mózg nie udzielił mi odpowiedzi.

Gdzie jest prawda?

Myśli nieustannie kłębiły się jak jadowite żmije. Wracało

oskarżenie: jesteś winien śmierci tego człowieka. Bronilem się przed nim, powtarzając raz po raz: "Przecież zwalczalem zło, które przynosi nieszczęście innym".

Jakie to okrutne; ponosić winę za coś, co zrobiło się w imieniu prawa. Czy jest w stanie ktoś zrozumieć, że życie wtedy staje się trudne do zniesienia.

Jestem winny! To oznacza, że wiem o tym. Zdaje sobie z tego sprawę. Każdy ma jednak prawo do obrony. Ja też. Przed kim? Choćby przed samym sobą. To okropne stać się odkrywcą samego siebie, poznać się do głębi. Całe życie człowieka jest niczym innym, jak tylko nieustanną, wewnętrzną walką i obroną. Ale tutaj w łóżku, gdy jestem sam w czterech ścianach pokoju, nie ma już zapisanego w księgach prawa, nie ma maski, w której pokazuję się ludziom. Strzeliłem do niego, choć wiedziałem, że mogę zabić, a teraz próbuję się zasłonić prawem. Chcę się ukryć przed prawdą - kształtuję sobie nową twarz, nowe suwienie.

Kto nie myśli tak jak, jak ja, ten kłamie. Musi kłamać, bo wykorzystuje myśli do osiągnięcia celu - zrzucenia z siebie winy. Myśl zawsze jest podstępna, oszukańcza, a człowiek ciała staje się jej wykonawcą. Przeklęte myśli, fałszywe ich rozumowanie przygotowało mnie do spełnienia tego, co zrobiłem. Jestem winny!

Świat i wszystko, co na nim istnieje jest niedoskonałe, nieprzystosowane do naszego człowieczeństwa. Powszechnie przyjęte prawo, hierarchia wartości, ma utrwalać owo człowieczeństwo, ale to tylko zapis. Jakże ma on znacze-

nie, gdy w moim wnętrzu zagubiła się świadomość oddzielenia dobra od zła... Współżyją ze mną na każdym kroku - zupełnie legalnie. Jestem tego przykładem. Dotąd miałem wrażenie, że przyczyniam się do zwalczania zła, a w rzeczywistości sam go czynię. Przecież zabiłem! Teraz znalazłem się w ślepej uliczce.

Podróżuję myślami, błąkam się... Ciepłota świadomości trudny jest do udźwignięcia. Co będzie ze mną? Czy mam jak zwykle zameldować się u komendanta, powiedzieć "Cześć szefie!" i złożyć pisemny raport, podobny do tego, jaki składa wielu innych. Przecież zginął człowiek...

Co powiedzieć jego rodzinie? Nie uwierzą, że to on chciał mnie zabić. Kto mi uwierzy? Koledzy - sąd? Śmierć tego człowieka wywoływała niepokój, który tkwi we mnie. Matnia!

Nigdy dotąd nie zaglądałem śmierci w oczy, ale kiedyś będzie to musiało się wydarzyć. Odsuwam gdzieś daleko zdarczenie, które mnie czeka. Śmierć jeszcze się do mnie nie przybliżyła, żeby przekonać, że jest, że czeka. Nie myślałem o niej, choć byłem świadkiem jej obecności tamtej nocy.

Moja śmierć czeka na mnie spokojnie. Stoi w pokoju za zasłonami zaciągniętymi wieczorem. Jeździ ze mną w samochodzie. Gotuje się do skoku powoli. Ma czas. Czeki na odpowiednią chwilę.

Jestem przekonany, że śmierć ma fałszywy uśmiech, prosząc o wyrozumiałość, że przecież jest tylko na służbie, u

kogoś wyższego od siebie. Może śmieje się szyderczo, kiedy zadaje sobie trud posprzątania mieszkania albo, gdy przynoszą ze sklepu proszek do prania - jakby chciała powiedzieć: "Nie będzie ci już potrzebny".

Moja zmęczona wyobraźnia rysowała coraz to nowe obrazy; nieznane - zaskakujące - budzące grozę. Poplątane myśli kształtują widziadła. Widzę, że coś zbliża się do mnie, aż w końcu przybiera postać podobną do ludzkiej. Unosi się, to znów opada. Przypomina mi kogoś, kogo już gdzieś widziałem. Fruwa jak wielki nietoperz, zatacza koła. Już wiem: To jest śmierć. To ona! Nauczyła się latać. Śmieszne - latająca śmierć. Co ona chce ode mnie? Czyżby przyszła po mnie?

Nagle ogarnął mnie zwykły, ludzki strach. Wstrząsnął mną tak mocno, że natychmiast wróciło poczucie rzeczywistości. Zrozumiałem, że to tylko gra mojej chorej wyobraźni. "Ile ze mną" - pomyślałem - muszę z kimś porozmawiać, bo zwariuję od tych myśli.

Wtedy niespodziewanie, gdzieś z zakamarka mózgu wyskoczyła myśl, którą natychmiast się uczepilem; Michał!

Co za dziwny pomysł. Nie widzieliśmy się od czasu jego prymicji.

Wyraźnieście powracały wspomnienia z liceum; wspólne wędrówki po górach i długie rozmowy przy ognisku. O czym to wtedy nie rozmawialiśmy...

Plebania. Siedzę w małym pokoju. Zwykle sprząty. Dużo książek. Kilkanaście leży na szafie. Brakuje dla nich miejsca na długiej półce wiszącej na ścianie.

Ksiądz i policjant. Sutanna i mundur. Na pierwszy rzut oka jakoś nie pasują do siebie.

Zrzuciłem ciężar, który mnie przygniatał, więc może dlatego odczuwam już smak kawy, którą pije. Michał milczy. Budzik na nocnym stoliku jednostajnie tyka. Co powie - zastanawiam się.

Nareszcie! Jego głos jest spokojny, ciepły, ale we mnie wywołuje napięcie.

- Zastanawiam się nad twoim poczuciem winy. Nie chcę cię pouczać, dzielę się tylko z tobą moimi przemyśleniami. Z tego, co mi powiedziałeś wnioskuję, że nawet chciałbyś porzucić pracę w policji. Prawdziwym człowiekiem możesz być wszędzie... Pomiędzy bielą - ideałem dobra, a czernią - wyrazem zła, jest cała gama szarości. W niej też pulsuje życie setek milionów ludzi...

- Ale mój czyn należy do czerni - wtrąciłem.

- Jeżeli przeżyjesz, to, co zrobiłeś, to już nie jest czern. Coś cię szarpnęło. Znaczy to, że nie przechodzisz przez życie obojętny na kolory. Twój pomysł odejścia z policji, to uproszczenie. Jako "homo sapiens" wszyscy jesteśmy w ciągłym stawianiu się kimś, poszukujemy warunków do lepszego kształtowania własnego "ja".

Słowa Michała nie przekonywały mnie jednak. Nie rozwiązywały mojego problemu.

- Ale ja nie mogę pozbyć się nurtującej mnie winy - zacząłem od nowa. - To, co robię, nie daje szans na zmianę otaczającej nas rzeczywistości. Sytuacja może się powtórzyć... Czy to nie dowód, że istnieje Zła Siła, która nami rządzi?

- Masz wolną wolę. Możesz w każdej chwili wybierać, decydować. Czy to ci nie wystarczy? - odpowiedział z mocą.

- Z tego, co mówisz wynika, że ja człowiek, sam mam pokonywać wszelkie trudności, które tkwią we mnie?

- Oczywiście - potwierdził.

- Trudno się z tym zgodzić. Bo co wybierają ludzie? Wojny, rzezie, morderstwa, a nawet zabijanie w imię sprawiedliwości.

- Jest jeszcze sumienie, sprawiedliwość, kara i przebaczenie. Człowiek wie o tym, nawet ten najprostszy. od niego wszystko zależy, żeby było inaczej...

- Upiływają wieki, a ludzie na ziemi nadal tak samo postępują. Nie poprawiają się. Dlaczego?

- Bo człowiek jest zawsze taki sam, nosi od urodzenia te same skłonności do dobra i zła. Dlatego w wolnej woli człowieka ukryta jest szansa na poprawę świata.

- czy takie podsumowanie nie jest sprzeczne z faktem, że choć człowiek nieustannie się rozwija, staje się bardziej rozumny, cywilizowany, to jednak nie zmierza ku dobremu.

- Nie! Gdyby ludzie w pełni wierzyli w to, że każdy człowiek może być lepszy, nie oczekiwaliby boskich rozwiązań, ale szukaliby ich w sobie.

Zamknął. Wstał, podszedł do okna, odchylił firankę i przyglądał się ruchowi ulicznemu. Ja także milczałem. Nurt myśli biegł naprzód. Dochodziłem do wniosku, że Michał nie miał mi w tej sprawie już więcej do powiedzenia. Wbrew oczekiwaniom, jego słowa nie były dla mnie rozgrzeszeniem. Nadal trwała szamotanina w moim wnętrzu. Byłem w ciemnym lesie. Błądziłem po nim. Teraz wiedziałem jednak, że sam muszę znaleźć wyjście z tego lasu.

Lucjan Żużia

 kraj

USTAWA

Czytając ustawę o prawie autorskim i prawach pokrewnych natrafić można na Artykuły, których bezpośrednia wykładnia nie da się pogodzić z oczekiwaniami co do demokratycznej, kapitalistycznej a nie prosowieckiej reorientacji, czy nowo cenzuralnej tendencji, uległości władzy niegdyś solidarnościowych rodowodów. W każdym bądź przypadku sensem wynikowym, niżej przytoczonych wyjątków ustawy jest rażenie bezpośrednio twórcy /i bezpośrednio rodziny/, zrywanie jego godności. Chociaż problem dotyczy bytu materialnego. Chociaż ustawa zapewnia "nienaruszalność treści i formy utworu"... I tak mamy zapytanie o:

Art.17. Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, twórcy przysługuje wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim na wszystkich polach eksploatacji oraz do wynagrodzenia za korzystanie z utworu.

Czy dobrze wnioskujemy, że z powyższego nie wynika jasno albo w ogóle iż twórca ma prawo sprzedać np.obraz, a jedynie posiadać majątkową korzyść z racji wypożyczenia dzieła?

Art.19. Twórcy i jego spadkobiercom przysługuje prawo do

wynagrodzenia w wysokości 5% ceny dokonanych zawodowo odsprzedaży oryginalnych egzemplarzy utworu plastycznego oraz rękopisów utworów literackich i muzycznych. Do zapłaty tego wynagrodzenia jest obowiązany sprzedawca, a gdy działa na rzecz osoby trzeciej, odpowiada z nią solidarnie.

Oznacza to zapewne, że np. malarzowi i jego spadkobiercom zabroniona jest korzyść większa za np. obraz lub rzeźbę aniżeli jedynie 5% jego wartości. I to dokonanej "zawodowo" sprzedaży, czy odsprzedaży?

Art.32.1. Właściciel egzemplarza utworu plastycznego może go wystawiać publicznie, jeżeli nie łączy się z tym osiągnięcie korzyści majątkowych.

To oznacza przecież, że nie mogę pokazywać z zamiarem także sprzedaży, obrazów w galeriach, które nota bene z reguły się tym trudnią. Jak i w innych miejscach publicznych.

2. W razie podjęcia decyzji o zniszczeniu oryginalnego egzemplarza utworu plastycznego znajdującego się w miejscu publicznie dostępnym, właściciel jest zobowiązany złożyć twórcy utworu lub jego bliskim ofertę sprzedaży, jeżeli porozumienie się z nim, celem złożenia oferty, jest możliwe. Górną granicę ceny określa wartość materiałów. Je-

żeli sprzedaż nie jest możliwa, właściciel jest obowiązany umożliwić twórcy sporządzenie kopii bądź - zależnie od rodzaju utworu - stosownej dokumentacji./!!!/

Chyba ten akapit jest zbyteczny. Taka troska o dzieło jest nam raczej nie potrzebna, ale jedynie właściwa.

Może zatem jeszcze przed wyborami coś uda się poprawić i ustrzec przed dalszą dewastacją.

----- DWIE KRYTYKI

Niestety rocznica Dnia Wojska Polskiego została wykorzystana do oskarżenia mediów za redukcję środków na uzbrojenie, a nawet redukcję armii?! Niestety szef Sztabu Generalnego gen.Tadeusz Wilecki obciążył winą media za wprowadzanie "szumów informacyjnych", lub w aspekcie istnienia takich szumów i dodatkowo nazwał takich ludzi antypatriotami. Chociaż nie padło ani jedno nazwisko, czy też tytuł czasopisma. Skoro wyszczególnione zostały wpływy szumów informacyjnych, przez nas nazywanych szumami bio-cybernetyczno-mentalnymi, jako autor i odpowiedzialny redaktor łączę te słowa z esejami mojego autorstwa, zamieszczonymi w Sztuce Osobowej. Które wprowadzają myśl w prawie i celów środków społecznego przekazu," pozostając w służbie dobra wspólnego" /KKK2494 - chociaż ten skrót odnosi się do prawa kościelnego, a nie cywilnego/. W czym odpowiedzialność jest miarą podstawową i bezpieczną.

Toteż jest nam b. smutno że wpadliśmy na ostrze takiej prezydenckiej manipulacji, poniżającej, negującej, rzeczywiście ale skąd inną tak niedoskonałą, nasze wartości duchowe. Ale dziękujemy gen. Wileckiemu za zwrócenie uwagi w końcu na literatów, lecz w tym wojsko nie może niszczyć obywateli. A my jesteśmy nie tyle osobami cywilnymi, co ludźmi Kościoła.

Być może zarzuty stawiane nam odnoszą się także do innych osób, całkowicie innej orientacji...

Poniżej pozwalam sobie na cytaty z Katechizmu Kościoła Katolickiego, którego zawartość m.in. warunkuje nasze postępowanie: KKK 2315 "Gromadzenie broni wydaje się wielu ludziom paradoksalnym sposobem powstrzymania ewentualnych przeciwników od wojny. Widzą w tym bardziej skuteczną i sprawczą zdolnych zapewnić pokój między narodami. Wobec takiego odstrasżającego zabiegu powinno się wysunąć poważne zastrzeżenia moralne. Wyścig zbrojeń nie zapewnia pokoju. Nie tylko nie eliminuje przyczyn wojny, ale może je jeszcze nasilić. Wydawanie ogromnych sum na produkcję ciągle nowych rodzajów broni/przyp.red. - ale niekoniecznej/ uniemożliwia przyjscie z pomocą głodującej ludności..."

Toteż osobiście nigdy nie zostanę "poetą wojny", którego w tym przemówieniu do narodu apoteozuje prezydent Wałęsa. Jemu także dedykujemy fragment wiersza Cypriana Norwida pt. SŁOWO i "SŁOWO".

.....
A jak z ludzkością całą, i jak z oderwaniem
Uważanym człowiekiem, tak również się stanie
I ze słowem: bo, wzięte odrębnie, cóż znaczy?
Niewierny dźwięk! - i przywieść mocen do rozpacz;
Tak kruchy! - a tak kłamny wewnętrznemu znaczeniu,
Jak gdybyś chciał zmarłego poznać po dzwonieniu.

Lecz tenże dźwięk zwodniczy, dostrojon otwarcie:
W Helladzie do rozśpiewu, do milczenia w Sparcie,
Do mlecznej drogi prorocstw gwiaździstych w Judei,
Do litery u Rzymian, u nas... do nadziei...
Do wielkich wreszcie myśli, co na zawsze nowe,
Niczyje, wszędy własne, nigdzie nie miejscowe,
Schodzą skądś natchnione... dopiero takową
Zmierzona prośbą wybrzmi ta rzecz wielka: "Słowo".

.....

(Rzecz o wolności słowa, Warianty)

----- O PRAWIE MORALNYM

Nasza hierarchia Kościoła w Polsce, Episkopat kładzie obecnie w aspekcie wyborów, bardzo duży nacisk na uczestnictwo w nich wszystkich wiernych, czy obywateli. Nakla-

dając na nas obowiązek moralny. Ten obowiązek rzeczywiście istnieje, w ogólności, jak naucza Kościół/KKK 2240/. Ale chyba nie musi mieć wymiaru "egzekucyjnego", aż krepującego wolne sumienie... Jeśli nie zostanie odwołany, jakby niezależnie od wartości - obowiązuje wszystkich wiernych w Polsce.

Pragnę jednak domniemać, czy też zapytać, jak można pogodzić tak konkretnie rozumiany obowiązek z praktyką ludzi świeckich idących drogą zakonną, czy też tylko trochę bardziej kontemplacyjną; stąd z natury ograniczających kontakty ze światem jako takim, a tym bardziej politycznym, z ewangeliczną maksymą. Bowiem "Maria lepszą część wybrała". To jeden problem. Drugi zapytuje - czy definicja obowiązku wyborczego, może być postawiona na poziomie relatywnym, ponieważ w czasach postępującego upadku komunizmu, rzeczą oczywistą jak i nakazaną przez Kościół była odmowa udziału w wyborach. Teraz - odwrotnie. Chociaż być może w tej także kwestii hierarchia Kościoła może o czasowej zmienności także zawiadywać, ale przy zgodności z Ewangelią... Lecz każda relatywność zawsze traci niedoskonałością. Problem również w potrzebie postawienia na uczciwym, niegłosłownym kandydacie, katoliku. Szanującym siebie i otoczenie. W obecnej chwili tzw. walki wyborczej robi się jakoś bardzo smutno, jestem tym także bardziej indywidualnie rozczarowany, bo artyści, bądź literaci, nie otrzymali ani jednego słowa a nawet jesteśmy eliminowani.

A będąc jednocześnie ludźmi Kościoła nie mamy u władz politycznych, żadnych praw? Sytuację powieliła i podkreśliła problem większej świadomości wiernych, lub jej "zawieszenie"... A konsekwencja niedostrzegania błędów, lub wprowadzanie w błąd jest wątpliwa dla oglądu prawdy. A więc jest wymiarem zła.

- świadomość faktu, że nawet zwycięstwo "naszego" kandydata, pomimo że partie lewicowe dominują w następstwie błędów prawicy, które to błędy do dzisiaj pozostają nieusunięte - nie zmieni sytuacji. Nawet nie dojdzie do bezsensownego rozwiązania parlamentu, ani co ważniejsze, ustanowienia nowej konstytucji. W konsekwencji przeciągnięcie, a nawet pogłębi kryzys. Także kryzys gospodarczy. Tak jak wszelka próba uskutecznienia despotycznych rządów. Taką świadomość mają zapewne także ci kandydaci? Ale o tym raczej nie mówią. Lecz ta sprawa dotyczy najbardziej biednych ludzi. Dlatego też sytuacja jest trochę rozpaczliwa.

Ale w skończoności niezupełnie tak jest... Przecież zwycięstwo byłych komunistów, nie musiało by trwać długo... bo oni i tak nie są w stanie zrozumieć niczego. Ale dystansują nieprzygotowaną prawicę. Toteż czy nie lepiej, i uczciwiej, w alternatywie, zbojkotować wybory?, czy pozostawić obowiązek wyborczy na poziomie nierelatywanym: w myśli - głosując czy odmawiając, spełniam swój obowiązek. Bo odmawiając można widzieć w tym sens, różny także w sensach życiowych, religijnych indywidualnych

osób, bogatej i różnorodnej kościelnej społeczności świeckich. Bo nieuczestniczenie w wyborach jest także wyborem, rzecz jasna, ale z taką dzisiejszą świadomością i sytuacją, bardziej godnym dla Ludu Kościoła, także bliższemu współczesnemu duchowi Kościoła, a zawsze odpowiadające stałemu wymiarowi miłości i różnym od negacji i obojętności. Lecz odmowa dla pewnych ludzi Kościoła, związanych nawet, nieoficjalnie jakby jeszcze, ale już, swoją świecką regułą taka reakcja jest wobec rozciągłości sumienia prawdziwa. Bo mogą oni uczestniczyć nie uczestnicząc.

Stąd rosnące poczucie odpowiedzialności w konsekwencji większego udziału wszystkich wiernych w życiu publicznym. A skoro świadomość oddolna i troska o dobro indywidualne i wspólne, pomaga przewidywać, toteż niektórzy świeccy i obywatele są coraz bardziej niezdecydowani (w ogólności co do wierzącego kandydata)..., a w niektórych przypadkach spragnieni właściwej dla ukrytego, życia kontemplacyjnego osłony. A wydaje się, że decyzja naszego Kościoła jest "za cywilna". Czy zatem można spodziewać się pewnej pomocy? Z góry dziękuję władzy Kościoła w Polsce za cierpliwość... Ale pismo to dociera tylko do niższego środowiska kościelnego w tym kraju, zakonnego i uniwersyteckiego, prócz naszego artystycznego kręgu. Stąd nie wiemy czy zostaniemy "usłyszani". Chociaż wynika to z nie naszego zaniedbania.

Tymczasem cytuję, starając się mieć poniższe słowa co najmniej za pomocne:

/KKK 2245/"Do zadań Kościoła należy wydawanie "oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz, stosując wszystkie i wyłącznie te środki, które zgodne są z Ewangelią i dobrem powszechnym według różnorodności czasu i warunków"".

/KKK 1782/Człowiek ma prawo działać zgodnie z sumieniem i wolnością, by osobiście podejmować decyzje moralne. "Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swojemu sumieniu. Ale nie wolno mu też przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej".

MILE SYMPATIE

Nawiązaliśmy dużo miłych sympatii ze środowiskami żydów w Polsce, szczególnie z wybrzeża, ale nie jest to wiadomość dla niezbyt dobrych nam, niektórych raczej Żydów. Pozdrawiamy księdza H.Jankowskiego, niech nie będzie samotny!

Ryszard M.Kędzierski

KARTKA

1/1979

biało

czy to jest

słowa

co to jest

wiersz

kto to jest

2/1995

słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo słowo
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek
 człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek człowiek

Henryk Wolniak

Poeta. Poeta. Poeta.

Lucjan Zuzia

Mieszka w Krakowie. Z zawodu ekonomista, z powołania prozaik. Opublikował w czasopiśmie wiele opowiadań. Laureat konkursów literackich. Uprawia również publicystykę społeczno-kulturalną... W drukowanym opowiadaniu podejmuje próbę tematu moralnego.

Ryszard Marek Kędzierski

Góry i jeszcze raz góry. Bez ustanku. Dzień i noc. I z powrotem, i jeszcze raz i następny. Zawsze znajduję miejsce na nocleg, czy to pod drzewem, czy u progu opuszczonej kapliczki, czy na szczycie góry, gdzie znalazłem kilka szafasów... i brak jakichkolwiek odpadków. Jedynie leżał jeden papierek z obcym napisem "sel". Ale obok pozostawiono kradzione ziemniaki. Eee... Na szczęście, ziemniaki miałem swoje i sól swoją...

Problem miejsca, choć gorączkowy, nie rozwiązuje się. Na przykład się tu i ówdzie. Albo za drogo, albo inne niemożliwe, czy też miejscowy urząd Kościoła "nie działa". Wracam do miasta, które posiada swoje urzędy, jak na przykład księgarnie. Nabywam jedną książkę - cudowny Katechizm. Na gazety tak jak każdego miesiąca nie starcza, ale nie są one takie potrzebne. Jednak czasami brak wiadomości. A szukam tych dobrych, ale z dużą względnością.

(c);wszelkie prawa zastrzega Sztuka Osobowa,W-w 1991...5.
Autorzy numeru trzydziestego szóstego:Henryk Wolniak

[illegible]

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA
ul. Złocienińska 3
51-251 WROCŁAW

Redaktor naczelny: Halina
Tęczyńska, red. odp. R. M. Kozłowski
Henryk Woliński

Wiedz,
wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg
jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają
wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PERNUMERATA *numeration*, *de* *pointotomologic Redaction*.

Pismo nasze jest także do otrzymania w kawiarni/księgarni
SILDE - w godz. 9-19, Wrocław, pl. Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników przed możliwością pojawienia się niewielkich, miejmy nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście.

Redakcja przyjmuje teksty, zgodne ze SzO. Nie zwraca materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią archiwum.